Jeszcze w sprawie Zjazdu Stronnictwa.

W myśl odezwy w Nrze 48 z. r. chciałbym także zabrać głos jako od 30 lat czytelnik i osobisty przyjaciel śp. ks. Stojałowskiego. Bardzo piękne rady są w tej odezwie, ale nie we wszystkich gminach dadzą się w ten sposób przeprowadzić, jak odezwa podaje: aby każdy stojałowczyk miał sobie za obowiązek zrobic zgromadzenie w swojej gminie. W zachodniej części kraju możnaby to prędzej zrobic, gdzie jest po kilkunastu stronników w gminie, lecz tu na wschodzie, gdy znajdzie się tylko jeden, to taki Iwan naczelnik gminy, już za to samo, że się czyta polską gazetę, prześladuje go, jak to sam doświadczam na sobie i co jest opisane w 41 nrze naszej gazetki. Niechby taki „zawłoka“ (bo tak nazywają Polaka), spróbował zgromadzenie w gminie zrobić, toby z pewnością jako buntownik był odstawiony do więzienia. Często czytelnikiem jest żandarm, strażnik skarbowy, drożnik lub sługa kolejowy, lecz tacy czytelnicy nie mogą też zgromadzeń robić. Nie piszę tego aby zniechęcić do organizacyi; owszem, chciałbym zachęcic i doradzić w jaki sposób możnaby się porozumieć. Według mego zdania tam gdzie niema przeszkody, powinny się odbywać zebrania i ma się donieść naszemu kochanemu Wodzowi o wyniku każdego zgrowadzenia, to z tych sprawozdań będzie mógł dopiero wiedzieć jaką ma armię i wiele jest stałego wojska. Góral z pod Baraniej gory pisał, że gazety nas liczą na 14 tysięcy, a ja twierdzę stanowczo, że nas są miliony, ale te miliony są rozrzucone po różnych krajach tak w Europie jak w Ameryce i innych częściach świata. Nasz Wódz zmarły po przegranej kampanii wyborczej, z radością pisał w swej gazetce, że mimo szachrajstwa przekupstwa i kradzieży większej połowy głosów, jeszcze na chrześcijańskich kandydatów obliczono przeszło 50 tysięcy głosów. Tak źle więc nasza armia nie stoi jak nieprzyjacielskie gazety obliczają; nam brakuje tylko, aby nas zachęcić, zorganizować i poprowadzić do boju. Już powyżej wspomniałem, że wiele jest c. k. sług i nrzędników, bardzo wiele osób z inteligeneyi i księży którzy godzą się na nasz program, ale tego nie chcą głośno powiedzieć, bo są zależni od różnych zwierzchności i nie mają tyle odwagi cywilnej aby iść przebojem. Niektórzy zaś są tak chwiejni, że nieraz wolą służyć złotemu cielcowi, niż poświęcić się sprawie dobra publicznego. Tacy nietylko nie pomagają ale przeszkadzają, a to dla osobistej swej zarozumiałości. Ale miejmy nadzieję, że nasze stronnictwo gdy się rozszerzy, składać się tylko będzie z ludzi dobrej woli; krzykacze, pyszałki, pamularze opuszczą nas sami, bo poznają, że u nas niema się czem obłowić. Wszak mieliśmy w naszym obozie różnych zdrajców, którzy zostawszy posłami, zdradzili nasze stronnictwo; mieliśmy także więcej niż inni, zewnętrznych wrogów, od zwykłych śmiertelników do największych powag świeckich a nawet duchownych. Walczyli oni z nami najpodlejszą bronią „siły przed prawem“, wyciągnęli do boju nawet średniowieczne bomby duchowne, na naszego Wodza, robiono obławę jak na najdzikszego zwierza. Lecz nieustraszony bojownik przeżył prawie wszystkich swych nieprzyjaciół, aż póki Bóg go nie powołał po wiekuistą zapłatę w niebie, od wieków zgotowaną dla tych, którzy go miłują. Jego zastępcę Jana Zamorskiego, jako prawnego Wodza, opiekuna i obrońcę, powinniśmy kochać, szanować i słuchać, bo bez karności i posłuszeństwa nie ostoi się żadna instytucya na świecie, tem bardziej stronnictwo polityczne. Gdy pójdziemy karnie z naszym przewodnikiem, to wszystkich wrogów zwyciężymy, gdyż naszą bronią jest prawda. Ale tę prawdę trzeba nam głosić bez przestanku i oświecać ten lud bratni, żeby wiedział, jak się mą

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

swoich praw dopominać i o nie walczyć. Gdy będziemy wszyscy dążyć do jednego celu, Bóg nam pomoże.

A teraz wracam do przedmiota: ani spis stojałowczyków, ani zgromadzenia i komitety nie mogą jeszcze wszystkiego dokonać, bo ludzie podczas klątwy i różnych szykan ze strony władz są jeszcze wystraszeni. Moje zdanie jest takie: tam gdzie niema wiele czytelników, trzebaby robić zgromadzenie, zebrać składkę na mszę żałobną w każdej parafii, gdzie jeszcze nie była, za duszę śp. ks. Stojałowskiego, wszak on na tyle od nas zasłużył; póki żył to się za nas modlił u grobu Chrystusa w Jerozolimie, u grobu śś. Apostołów w Rzymie. Gdy mu przewrotność i złość ludzka zabroniła wstępu do kościołów, modlił się za nas w domach wieśniaczych, odprawiał tam mszę świętą jak prawdziwy misyonarz; więc niech w każdej parafii zbierze się na mszę żałobną, ale żeby też w każdej parafii w niedzielę z ambony ksiądz zaprosił na to nabożeństwo, a po nabożeństwie niech zejdą się razem na pogadankę i omówią kogo wysłać na kongres Stronnictwa do Krakowa. Na taki zjazd niech się nikt nie leni, niech każdy przyjedzie; trzeba żebyśmy pokazali, że żyjemy; przed napaściami wszelakiemi niema strachu, jak nas będzie dosyć, to sobie damy radę z nimi. Więc kto jest prawdziwy stojałowczyk i dobro społeczeństwa leży mu na sercu, niech prosi o kartę uczestnictwa a już krótki czas bo się marzec zaczął. Pozdrawiam serdecznie naszego Wodza Jana Zamorskiego, całą Redakcyę i wszystkich Braci Czytelników. Do widzenia na kongresie.

Życzliwy *Franciszek Pindelski*
w Posadzie Chyrowskiej

Ostatnie słowo przed zjazdem stronnictwa.

Kochani Bracia Stojałowczycy! Już tylko parę tygodni oddziela nas od chwili zjazdu stronnictwa, od chwili tak ważnej, w której mamy się zbliżyć do siebie, rozsiani po kraju i bliżej się poznać, dla zachęty na późniejszą, energiczną pracę ku podźwignięciu stronnictwa chrz. ludowego, tak pod względem materyalnym jak moralnym.

Że zjazd ten bardzo jest potrzebny, o tem już mówiono przed dwoma laty i przemawiało za tem wielu wybitniejszych stronników. Przeszkoda stała się przez to że Wielebny ks. Redaktor zasłabł i sprawa została odroczoną. W roku ubiegłym nagle zaskoczyły nas wybory, później nieubłagana śmierć ks. Redaktora i zjazd przezto został zpóźniony. Objąwszy naczelne kierownictwo Pan J. Zamorski obecnie wyznaczył dzień zjazdu. Myślę, że zjazd ten powinienby mieć przedstawicieli z każdej gminy. I to właśnie największy czas aby komitety gminne się zbierały na narady i wybrały pewnych ludzi na uczestników w zjeździe Przedewszystkiem muszą to być ludzie dawniej już w stronnictwie pracujący, znający sprawy różnych zawikłań narodowych i czytający już dawniej „Wieniec-Pszczółkę“, ludzie przekonań chrześcijańsko-polskich, mający na celu dobro ogółu, znani z gotowości do poświęcenia dla spraw ogólnych. Taki w każdej gminie się znajdzie i mógłby w zjeździe wziąć udział. Właśnie w tym czasie wszyscy wycrani prezesi komitetów gminnych, z obowiązku powinni zwołać zgromadzenia stojałowczyków, przedstawić im ważny cel zjazdu i wybrać delegatów, ażebyśmy na czas mogli wiedzieć czy do których komitetów gminnych nie wkradli się ludzie nie odpowiadający temu zadaniu, którzy mogliby szkodzić sprawie stronnictwa.

Więc takie poprawki dało aby się jeszcze przed zjazdem uskutecznić. Mam tu na myśli niektóre jednostki zakłócające zgodę między stronnikami lub okazujące zupełną ospałość w pracy i w obowiązkach przyjętych na siebie, a w dodatku zajmujące stanowiska zależne od władz a przez to nie mogące dla nas być użytecznemi w działaniu. Dlatego zwracam się do wszystkich komitetów gminnych, ażeby najpóźniej do połowy marca wszystkie powzięły

ostateczną uchwałę, kogo na zjazd wysłać, żeby można było uniknąć różnych zamieszek tak przed zjazdem jako i na nim samym. Jeżeli zjazd ten ma być i lud go chce, to musi być należycie przygotowany, aby przyniósł gruntowny zwrot, któryby położył kres zamachom zdrajców i sprzedawczyków pracujących tylko dla mandatów, pod naszym sztandarem, A więc do dzieła! Bracia, pokażmy że jesteśmy wypróbowani stojałowczycy, że mamy w sercu miłość ku Bogu i Ojczyznie a znią dbałość o dobro całego polskiego narodu!

Brat i sługa w Chrystusie
Józef Wałęga ze Szczyrku.

Głosy ludu.

Wójtem Polaka wybierzcie!

W Cięcinie, (pow. Żywiec.) Niemcy coraz większe zdobywają prawa: założyli dla siebie już szkołę, jednego z pomiędzy siebie wybrali wójtem, by stał na straży i przeszkadzał w podniesieniu się wsi polskiej. On to z rzędu sprzeciwił się założeniu kasy Raiffeisena, a kiedy widział, że przeszkodzić nie potrafi, tamuje inną drogą ruch umysłowy i ekonomiczny.

Dom chrześcijańsko-ludowy, który z takiem poświęceniem i trudem robotnicy i rolnicy zbudowali, jest solą w oku dla wójta i jego najbliższych, odmawia wszelkiego poparcia, bo słusznie widzi w nim niebezpieczeństwo dla siebie.

Niemcy zwalczają ten dom wszelkiemi siłami, jeden z Polaków-urzędników wyraźnie powiedział, że mu nie wolno tam uczęszczać.

Oto zbliża się dzień wyborów do gminy, złączcież się razem i Niemca wójtem nie wybierajcie! Mądrze i dzielnie się zorganizujcie i nie zróbcie niedorzeczności. Najwyższy czas, byście pokazali, że to gmina polska, że to Galicya nie Prusy! Wójtem albo chłopa wybierzcie albo kierownika szkoły p. Kowickiego.

Wójt Niemiec musi bronić interesów huty, a że huta i fabryka Blanka wielką część wydatków gminy pokrywać musi równie jak dyrekcya arcyksiążęca, więc wójt musi obcinać wszelkie wydatki na oświatę i podniesienie rolnictwa w gminie bo to w ich interesie leży. Nie dajcie się więcej za nos wodzić!

Nie obawiajcie się też, że Was prześladować będą w hucie, a gdy tylko co zauważycie, napiszcie do redakcyi, a poseł Zamorski interpelacyę wniesie w ministersiwie. *Góral z Baraniej Góry.*

Drugi list z Miśni.

Szanowna Redakcyo! Odwołując się do poprzedniego mego listu drukowanego w 7-ym nrze „Wieńca-P.“ radosną dziś wiadomość przesyłam.

Oto od 1-go kwietnia zaabonuje nasze Towarzystwo św: Wojciecha, „Wieńca-Pszczółkę“, którą dotąd tylko ja i jeden czytelnik „Gwiazdy“ w każdy tydzień przynosiliśmy do Towarzystwa, gdzie wisiały oprawione w ramy, niby sztandary. Nasz czcigodny Patron, gdym mu na posiedzeniu Zarządu, zaproponował abonowanie tej gazetki i parę jej numerów pokazał, z ochotą przystał i nawet członkom ją zachwalał. Tak więc od 1-go kwietnia, Towarzystwo nasze na własny koszt zaprenumeruje „Wieniec-P.“ oraz „Gwiazdę“ jakoteż jeszcze jedną polską gazetę.

Przy założeniu naszego towarzystwa, zapisało się odrazu 72 członków; obecnie zaś liczy ono 142 członków. Dnia 10 b. m. odbyła się tu skromna zabawa wyłącznie dla członków, na korzyść biblioteki, w której mamy jeszcze za mało książek, mimo że od prezesa przemysłowców, p. Będzińskiego z Drezna, otrzymaliśmy 30 książek Sienkiewicza, a i za 14 marek kupiliśmy sami książek.

Wszystko to jeszcze nie wystarcza, bo choć się jeszcze i połowa nie wpisała, każdy chce czytać. Otwarcie wypożyczalni książek nastąpiło 7 lutego. Od tego czasu przestaliśmy do towarzystwa przyjmować, odkładając to do środy popielcowej, aby

wprzód tych pierwszych nieco zorganizować.

Na zgromadzenie wtorkowe przybywa 70—80 członków; na niedzielne do 120 i więcej a i gości 10 do 15. Dlatego na niedzielne zgromadzeniu trzeba będzie inny obszerniejszy wyszukać lokal. W pierwszych tygodniach postu odbywać się będą rekolekcye w języku polkim, spowiedź i wspólna komunia. W poście przyjmować będziemy dalszych członków.

Oprócz głównego zarządu, mamy 3 komitety: 1) do chóru kościelnego, 2) do pomocy ubogich i pokrzywdzonych dziewcząt, 3) do ułatwienia w sznkaniu mieszkań.

Jako organ naszego Towarzystwa, mamy „Gazetę Lipską“. Mam uadzieję, że przybędzie tu nowych abonetów „Wieńca-Pszczółki“, skoro się wczytają w naszą gazetkę. Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę, p. Posła Zamorskiego i wszystkich spółpracowników.

Michał Gaj w Miśni (w Saksonii).

Jaki nasz wójt i jaki nauczyciel.

(List z Kamienia pod Niskiem).

Taką gospodarkę gminną jaka jest u nas obecnie — trudno inaczej nazwać jak: ruiną i demoralizacyą gminy i jej mieszkańców; dawniej tego w takim stopniu jak jest dzisiaj pod rządami p. *Łacha* nie było.

Weźmy kilka przykładów a te potwierdzą nasze słowa. Wyrąb lasu i wydawanie drzewa odbywa się w ten sposób że starający się o drzewo musi najpierw wójtowi zapłacić nieco piwa, lub wódki, to ten każe mu wydać drzewo, inaczej drzewa nie otrzyma — naturalnie piwa i wódki dostarcza na taki szacher-macher żyd *Sanek* — ci ostatni naturalnie zawsze mają szczęście; ich szynkujących do 12 w nocy nie widzi ani policya, ani żandarmerya, zaś szczególną opieką otaczają katolickie szynkownie, więc też jeśli świecą do $^1/_2$10-tej — to już na 3 dzień mają nałożoną karę, bo żydzi w naszym powiecie rozpanoszyli się wielce — oni nawet szynkują nie mając wcale koncesyi i nikt im nie zabrania, chociaż o tem wie żandarmerya, że są to *Stechele*, *Losy*, *Kernblaumy* — tak to dzisiaj w Galicyi zachowują się ustawy; — a to źle, to lud demoralizuje — powinni w to wglądać posłowie — i upomnieć się o krzywdy czasem niesłusznie wyrządzone.

W naszej gminie od kilku miesięcy jest sobie młody, mały nauczyciel p. *Cierpisz*, niedość, że tak się nazywa to jeszcze od czasu do czasu cierpi nieuzasadnioną złość do katolickich sklepikarzy. I tak pewnego razu przysłał chłopca do sklepu pana B. po pióra, naturalnie chłopakowi dano pióra jakie żądał to jest za 1 centa 2 pióra. Jaka cena, takie pióra, z drugiej zaś strony nie powiedział chłopak: proszę mi dać dobre dla pana nauczyciela — więc jakie żądał, takie też otrzymał.

Nauczyciel zaś w szkole, kiedy odebrał pióra, rzecze do dzieci: patrzcie jaki to złodziej ten p. B. daje pióra złe i okrada nas, tak to kupować u katolika, patrzcie na te pióra (pokazuje drugie), te są od żyda i te są dobre, nie kupujcie u katolika, lecz u żyda. — Oto ładne słowa nauczyciela — pouczające o miłości bliźniego i prawiącego o harmonijnej zgodzie. Czyż w ten sposób należy się przemawiać nauczycielowi do dzieci?! *E.*

Z Kęt.

Komitet Stronnictwa chrześć. lud. w Kętach na swych miesięcznych pasiedzeniach i dodatkowo nadzwyczajnych, poruszył wiele bardzo żywotnych spraw nie tylko miejscowych ale i wchodzących w zakres Stronnictwa.

Na jednem z posiedzeń postanowiono po dłuższej dyskusyi z otwartemi ramionami przyjąć do nowego grona ludzi z inteligencyi ale tych, którzy się godzą na program ten na jakim oparty jest komitet. Zastanawiano się jaki właściwie będzie miał cel ten komitet po za obowiązkiem dla Stronnictwa gdyż inne potrzeby są

rolnika a inne rzemieślnika i te sprawę postanowiono na zjeździe poruszyć i dążyć do jasnej i stanowczej uchwały. Poruszono również sprawę funduszu na koszta podróży do Krakowa w celu zjazdu Stronnictwa i uchwalił komitet nałożyć na siebie podatek dobrowolny na pokrycie tychże kosztów. Uchwalono również aby w obec stosunków jakie panują u nas gdzie mało pracy a dużo krytyki, zachować w wielu sprawach tajemnicę na co sobie uroczyście podano rękę. Zastanowiono się również co to są właściwie Wszechpolacy i zgodzono się na jedno zdanie co oznacza: daj nam Boże więcej takich.

Wielu innych spraw, które są czysto miejscowe, nie będziemy dla braku miejsca w gazetce ogłaszać. Z Wilkowic obok Kęt przesłano nam uwiadomienie o wybranym tamże komitecie, t. j. Przewodniczący *Walkowicz Jan*, zastępca *Czerwinski Jan*, sekretarz *Pudełko Wawrzyniec*, członkowie *Paluch Stanisław, Mydlarz Michał.* Ręka jakaś niewiadoma wykradła nam 3-ch ludzi z inteligencyi t. j. księdza wikaryusza i 2-ch profesorów, po których czujemy żal nie ukojony, gdyż byli to prawi Polacy i ludzie całą duszą dobrej sprawie oddani. *Kętczanin*

Z pod Bochni

Gmina Wola Drwieńska liczy przeszło 100 numerów i byli w niej sami Stojałowczycy do ostatnich wyborów, ale złe dotarło i do nas i ludzie są rozbici na dwie strony, więc zjawili się i ludowcy w Woli Drwieńskiej, którzy odpierają stanowczo oświatę, jak Kafry w Afryce, opierając się na tem, że ich ojcowie książek ani gazet nie czytali a byli gospodarzami i przeżyli do śmierci w chałupie.

Stojałowczyków jest większa połowa, którzy stoją dzielnie pod sztandarem stronnictwa ale z nimi nie można jeszcze przyjść całkiem do ładu aby utworzyć komitet, wreszcie tacy ludzie jaka gmina, bo ta jest zadłużona po uszy i to z własnej winy, bo ma 120 morgów pastwiska a nie umiała złemu zaradzić. Kiedy przed 10-ciu laty paru rozumniejszych radnych chciało część tego pastwiska wydzierżawić, aby mieć pieniądze na nową Szkołę, bo stara groziła zawaleniem, gmina stanowczo się temu oparła i do wydzierżawienia nie przyszło. Kiedy w roku 1909 zaczęła budować szkołę nie miała ani grosza, więc ta przesławna gmina zaciągnęła pożyczkę na 20 lat, bo pożyczyła kilkanaście tysięcy koron i szkoła stanęła ale Wola Drwieńska odczuje to na swojej skórze!

Mieliśmy i kółko rolnicze a dziś tylko ślad pozostał gdzie stał dom kółka; wszystko to poszło przez złość zasdrosnyhh ludzi. *Abonent z Bocheńskiego.*

Niewiele warte.

Dnia 25 lutego zjechał do Sieprawiaw pow. wielickim poseł Skołyszewski, by odbyć sprawozdanie ze swego sejmowego poselstwa. Ponieważ znałem tego posła jeszcze wtedy, gdy był naszym stronnikiem, chciałem się przysłuchać jego przemówieniu. Zapewne przypomniał sobie te przeszłe lata, bo zaczął od chrześcijańskiego pozdrowienia: „N. b. p. Jez. Chr!“ i co rzadką rzeczą jest ludowców. Dalej mówił o zasługach zmarłego ks. Stojałowskiego, co zrobiło nader miłe wrażenie na słuchaczach i rozjaśniły się twarze nam wszystkim, którzy zawsze czcić i pamiętać będziemy tego dobroczyńcę ludu.

Tak przychylnie usposobiwszy zebranych, mówił p. poseł o tem, że reforma wyborcza do Sejmu nie może być tak samo przeprowadzona jak do rady państwa, gdyż nie zgodzą się na to obszarnicy, których jest większość, t. j. 40 posłów, gdy ludowych tylko 21. Dodał, że Rusini niesłnsznie domagają się większości mandatów, bo ich jest 2 miliony a Polaków 3, a przez hałasy jakie wyprawiają, niemożna nic uchwalić pożytecznego. Mówił też, że obszarnicy nieprawnie mają 40 posłów, gdyż ta ustawa wprowadzona była przed 50 laty, gdy było ich 6 tysięcy a dziś jest

ich 2 tysiące, chłopów zaś jest dziś więcej, więc nam się należy większość.

Potem zabrał głos pewien ludowiec miejscowy i zaczął coś pleść i krzyczeć o pryszczycy i drożyznie ale nikt go prawie z nas nie słuchał bo znany jest z tego, że bardzo ma rozum ograniczony i wszyprawie z izby powychodzili.

Gdy poseł Skołyszewski uas pożegnał, chłopi zaczęli się śmiać ze wszystkiego, gdyż teraz jest coraz więcej takich, którzy niedowierzają co się im mówi, a skutek to jest tego, że chłopem dziś kręcą na wszystkie strony i niejeden co ma słabszą głowę i chwiejnego ducha, już nie wie komu ufać a komu nie. Gdy się więc tak ludzie śmiali, ów ludowiec miejscowy począł się obruszać i prawić, że to nie uchodzi, bo osoba posła jest nietykalna i nic na niego mówić niewolno. Na co znowu ja zacząłem mu przeczyć. Wtedy on podał wniosek, by zaprosić posła Tetmajera na sprawozdanie poselskie, ale na to się inni nie zgodzili — i tak skończyło się to zebranie bez wielkiej korzyści dla zgromadzonych.

Dodać tu jeszcze muszę, że u nas w Sieprawiu jest nas zaledwie kilku stojałowczyków; znosimy wiele przykrości, ale nic nas nie zdoła przerobić. Co jest jeszcze dla nas wielką niedogodą, to ta okoliczność, że pocztowego urzędu u siebie nie mamy, tylko w drugiej wsi, a listonosz bardzo wysoką opłatę chce pobierać rocznie, bo od jednego prenumeratora na rok, za to, że mu pod kościoł gazetę przyniesie, żąda kor. 1.60. Jest to za duża opłata, dlatego też mało tu jest czytelników gazet. Takie to dzieją się utrudnienia tamujące rozwój oświaty. Nie pomyślą o tem ci, coby dbać o nią powinni,

Franciszek Wilk.

Pamięci Zmarłego.

Ponieważ ze wszystkich okolic piszą do gazetki naszej o zbieraniu składek na pomniki pamiątkowe, dla śp. ks. Stojałowskiego i mszach żałobnych za spokój jego duszy, więc też i my w Siedleczce koło Kańczugi, powzięliśmy tę myśl na zebraniu Kółka rolniczego, które się odbyło 5 listopada r. z. Na wniosek Jana Szewerniaka wybraliśmy komitet i uchwalili ażeby zbierać datki na nabożeństwo żałobne. I poszliśmy zaraz na drugą niedzielę t. j. 12 listopada: Jan Szewerniak i Józef Wilk w jednę połowę wsi, a Andrzej Zając i Wawrzyniec Sierpiński w drugą i uzbieraliźmy 64 koron. Z tego daliśmy 16 koron na mszę świętą, którą odprawił W. ks. kanonik Karol Materna w Kańczudze. Datki te popłynęły ze szczerego serca, bo u nas znali ludzie osobiście śp. ks. Stojałowskiego, gdyż dawniej odbywał wiece w naszej parafii w Kańczudze i nabożeństwa odprawiał w kościele — i trzeba przyznać że go wszyscy szanowali i słuchali pięknych słów jego.

Ze złożonej kwoty zostało nam tedy 48 koron i zato mamy postawić krzyż pamiątkowy przy gościńcu który idzie z Przeworska do Dynowa.

Do komitetu weszli: Wicenty Cieleń przewodniczący, zastępca Błażej Szewerniak, sekretarz Jakób Mucha, skarbnik Michał Zając i wydziałowi: Jan Szewerniak, Wawrzyniec Sierpiński, Andrzej Zając, Józef Wilk i reszta stojałowczyków do 80 osób. A feraz przepraszam Szanowną Redakcyę, że tak późno o tem piszę, ale myślałem, że kto inny o tem doniesie, jednak gdy nikomu nie było pilno, więc ja się podjąłem tego zadania, choć nie jestem w pisaniu biegły; niech się dowiedzą Czytelnicy, że i w Siedleczce ruszają się stojałowczyki, a są tu i starzy i dużo młodych. *Jan Szewierniak,*

bibliotekarz czyt. Zw. Katol.-Społ.

Oświata stapińczykom solą w oku.

W Kozach trzy Stowarzyszenia, to jest: „Bratnia Pomoc“, „Związek zawodowy“ i „Kółko rolnicze“ obradując wspólnie jakby młodzież zorganizować i obudzić w niej ducha chrześcijańskiego i narodowego za pomocą Bożą i uczciwych ludzi, t. j. miej-

scowego ks. kanonika Michała Fajfra i pana Szlagora, zawiązały Koło śpiewackie składające się z przeszło 60 młodzieńców i dziewcząt, którzy odbywają próby dwa razy w tygodniu, w lokalu Bratniej Pomocy, aby w niedzielę zaśpiewać w kościele na chwałę bożą.

Ale cóż się dzieje? Stapińczyki zazgrzytali zębami, zacisnęli pięści i stanęli do walki z Kółkiem śpiewackiem. Dnia 25 stycznia b. r. Naczelnik gminy zwołał posiedzenie rady i rozesłał radnym wezwanie z oznaczeniem trzech punktów do obrad urzędowych. Były podwójci Antoni Leśniak podpisał wezwanie i dodał czwarty punkt do porządku dziennego oświadczający się przeciw Kółku śpiewackiemu.

Po wyczerpaniu 3 punktów naczelnik gminy, Józef Ślusarczyk, człowiek poczciwy, spytał, kto postawił punkt czwarty przeciw Kółku śpiewackiemu i wezwał niech wypowie, o co chodzi. Pierwszy rozgorączkowany wystąpił Franciczek Hołuj, były propinator a obecnie szynkarz. Ten stawia niedorzeczne wnioski i odgrywa wielkiego pana, choć żyje z grosza robotniczego a na robotnika z pogardą spogląda. Ale „przyjdzie kryska na Matyska“, jak robotnicy rozpoczną bojkot i powiedzą, by zamknąć karczmy i szynki w niedzielę i święta. Jan Wójcik przemawiał jako handlarz siana. Dziwna rzecz, że się nie domagał, aby ważyć porcye siana na dziewięć funtów. Kilku znajdowało się poważnych radnych, ale ci byli w mniejszości i wniosek Ant. Leśniaka został polecony komitetowi kościoła, t. j. żeby wpłynął na ks. kanonika, aby zakazał śpiewu przez koło śpiewackie w kościele prowadzonego. Pytamy się p. Antoniego Leśniaka, czy chociaż raz słyszał ów śpiew Kółka w kościele, bo Kółko nie widziało tego pana w kościele. To pytanie dla niego będzie wystarczające.

Więc co się w kościele śpiewa na chwałę Bożą, to się stapińczykom nie podoba, ale kiedy rozpustnicy idą koło kościoła z wyciem gorszących śpiewek, to przez palce patrzą. Hańba wam! Polejcie zimną wodą głowy, abyście przejrzeli i lepiej widzieli, że ludność włościańska dotknięta jest klęskami elementarnemi: powodzią, posuchą, myszami polnemi, pryszczycą i t. d. Zróbcie taką uchwałę by wpłynąć na c. k. Starostwo aby przyszło z pomocą ludności włościańskiej a wtenczas uznamy waszą pracę za skuteczną.

Szanowni Czytelnicy, zatrzymajcie sobie ten numer gazetki, aby w drugim roku, przy wyborach do Urzędu gminnego, odczytać im, jaka była ich działalność.

Kółku spiewackiemu składamy wyrazy wdzięczności: Bóg wam zapłać, za wasze trudy i znoje, za to, iż się poświęcacie dziełu Bożemu i ojczyznie.

Szczęść Boże! *Nieugięty stojałowczyk.*

Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże.

Gym przeczytał w nrze 4 gazetki żale brata Stanisława Lelka na wójta i trzech radnych, było mi to bardzo niemiłe, bom pomyślał, jakto w kraju dzieją się jeszcze takie niegodziwe rzeczy, mimo tylu trudów, pracy i krzywd, jakie ponosił śp. ks. Stojałowski, aby nas oświecić i nauczyć jak mamy sobie radzić w różnych wypadkach. Tak więc, niektórzy ludzie nie potrafią bronić się wobec nadużyć jak to opisuje np. brat Lelek, opowiadając, że jeżdżono tam do starostwa z zapytaniem, czy protest przeciw nowej radzie wniesiony.

Trzeba się było raczej zapytać, dlaczego starostwo dla zatwierdzenia i przysięgi nie wzywa nowego wójta, kiedy wiedzą tam dobrze z listy wyborczej kto wybrany został. Trzeba też było zapytać, czy wójtowi i trzem radnym wolno podpisać koncesyę dla żyda i budżet zestawić. Wszak na to macie 12 radnych aby gminy pilnowali, a do układania budżetu gminnego potrzeba co najmniej 9 radnych, to się dopiero nazywa pełna rada. Zresztą rada ma baczyć na to, by wójt służył gminie a nie żydowi, bo mu gmina płaci.

Ale takie wypadki, jak brat Lelek opisał, zdarzają się i gdzieindziej: oto w

naszej parafii Czernichowskiej, w gminie Rusocice, nowy wójt stał 3 lata na uboczu, a stary urzędował, bo dwie „grube ryby“ mu pomagały. Gmina wnosiła prośby do starostwa i namiestnictwa, ale nic nie pomogło, dopiero gdy wnieśli petycyę do posła w parlamencie, a ten przeczytał ją ministrowi, zaraz pomogło i stary wójt ustąpił bez zwłoki. I wy kochani bracia tak róbcie; wszak mamy między posłami ludzi zdolnych którzy sprawiedliwości służą. Trzeba im tylko podać wszystkie punkta, a rąk nie załamywać, tylko dokonać tego, aby się nie działy takie bezprawia i nadużycia.

Karol Galos z Pasieki.

Ze Zgłobnia
(pow. Tarnobrzeski).

O wsi naszej, liczącej około 300 numerów, możnaby powiedzieć, że jest po części jakoby to wielkie państwo Chińskie, w którem różne narodowości i różnego rodzaju ludzie. Jest tu kilka rodzin żydowskich, jest kilku starych, majętnych gospodarzy, którzy z dawna nie chcieli i do dziś dnia nie chcą wierzyć w żadne stronnictwo, tylko im pańskie koryto pachnie; ci używają sobie najlepiej podczas wyborów, bo według nich, kto zje i wypije porządnie, ten więcej nie potrzebuje.

Jest tu i ludowców kilkudziesięciu, bo zapuścił tu swoje korzonki Stapiński i ma kilku odbiorców swojej gazety. Naszych jest też spora licza i podczas wyborów mieliśmy więcej swoich do głosowania, niż ludowcy, choć ci mieli w spółce swej żydów; a że nas utrącili, to nic dziwnego, bo nietylko w Zgłobniu, ale w całym kraju działy się wyborcze bezprawia. Wójt u nas sprzyja żydom, również kilku innych, których nie wymieniam i to nam dużo szkodzi, bo gdyśmy się starali o katolicką gospodę, to mieilśmy przeszkodę, a żydzi pomoc. Gdyby nie ks. administrator, Władysław Lutecki, byliśmy przepadli. Teraz możemy się pochlubić, żeśmy już trochę poszli naprzód.

Co do zawiązania komitetu naszego Stronnictwa, to stoi na tem, cośmy ułożyli 10 grudnia r. z. Stanowią go: Piotr Kościak, Marcin Dereń, Jan Kaszuba, Jan Rudolf, Jan Antos i Szymou Nalepa.

Życzę Czcigodnemu Redaktorowi naszemu zdrowia do pracy i sił tyle, byśmy mogli w krótkim czasie powiedzieć sobie, iż mamy nadzieję, że nasze stronnictwo przewyższy wszystkie iune, bo na najtrwalszych podstawach zbudowane.

Bogu oddaję Braci kochanych
Szymon Nalepa ze Zgłobnia.

Zgromadzenia powiatowe

odbędą się:

W niedzielę 10 marca *w Łańcucie* w sali Sokoła o godzinie 12 w południe (po sumie).

W poniedziałek 11. marca *w Leżajsku* w sali magistratu o godzinie 11. ran o.

we wtorek 12. marca *w Rzeszowie* w sali Sokoła o godzinie 11 rano.

we środę 13 marca *w Żywcu* w sali magistratu o godzinie 11 rano.

we czwartek 14 marca *w Milówce* w sali gminnej o godz. 10 rano.

w niedziele 17 marca *w Chrzanowie* w sali Sokoła o godz. 12 (po sumie).

w czwartek 21 marca *w Jodłowniku* na okręg sądowy Limanowa o godz. 10 ran.

Są to zgromadzenia stojałowczyków i zachęcamy usilnie, aby z każdej gminy przybywali bodaj po kilku, bo są to zgromadzenia organizacyjne, a nie wiece publiczne, dostępne dla wszystkich. Te są dostępne tylko dla stojałowczyków, oraz dla członków związku narodowo-ludowego.

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny: Karol Kozłowski w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.